№ 145. Dąbrowa Górnicza, Piątek 26-go Maja 1916 r. Rok II.

Cena: 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena: 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 25 maja.

Jeszcze 10 armat włoskich. Poważne sukcesy pod Verdun.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Lotne nasze komendy przeprowadziły na Wołyniu kilka pomyślnych napadów. Zresztą położenie niezmienione.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Czynność bojowa w odcinku Doberdo, pod Flitsch i Ploecken była żywsza niż w dniach ostatnich. Powtarzane próby ataków nieprzyjacielskich pod Peutelstein zostały odparte.

Na północ od doliny Sugany wojska nasze zajęły Cima d'Asta, przekroczyły na kilku miejscach potok Maso i wkroczyły do Striegen (Strigno). Na południe od doliny grupa nasza, która ruszyła przez górę Kempel, po przezwyciężeniu wielkich trudności terenu i oporu wroga rozszerzyła się ku wschodowi i południu, a także Corno di Campo Verde jest w jej posiadaniu. Oddziały włoskie zostały natychmiast odrzucone. W dolinie Vallarsa wojska nasze zajęły Chiesa. Pokłosie zdobyczy w terenie ataku wzmogło ją o 10 armat.

Jedna z eskadr naszej marynarki obrzuciła bombami dworzec i urządzenia kolejowe w Latisana.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE nic szczególniejszego. Von Höfer.

Na morzu. Dnia 24 maja eskadra latawców naszej marynarki obłożyła wydatnie bombami i z widocznie dobrym skutkiem dworzec, budynek pocztowy, koszary i zamek w Bari i wniosła łatwo rozpoznalny niepokój w radość świąteczną bogato udekorowanego miasta. Ogień bateryi obronnych był zupełnie nieskuteczny. Wszystkie latawce wróciły w całości. Komenda floty.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Latawce niemieckie atakowały angielskie torpedowe łodzie patrolne u wybrzeży Flandryi. Na zachód od Mozy nie powiodły się trzy ataki Francuzów na straconą przez nich wieś Cumieres. Na wschód od rzeki ruszyły nasze pułki ku brzegowi, wyzyskując sukcesy przedwczorajsze, oraz zdobyły rowy nieprzyjacielskie na południowy zachód i na południe od Douaumont. Kamieniołom na południe od folwarku Haudromont jest znowu w naszem posiadaniu. W lesie Caillette atakował nieprzyjaciel przez cały dzień zupełnie bezskutecznie nasze pozycye. Oprócz ciężkich i krwawych ofiar stracili tu Francuzi ponad 800 żołnierzy w jeńcach i 14 karabinów maszynowych. Dwa latawce nieprzyjacielskie zestrzelone.

NA WSCHODZIE nic szczególnego.

NA BAŁKANACH. Lotnicy nieprzyjacielscy obrzucili bez skutku Isleb i Gjevgjeli.

Lotnicy niemieccy nad morzem Egejskiem.

Latawce marynarki niemieckiej zaatakowały 24 maja w północnej części morza Egejskiego między Dedeagacz a Samotraki flotylę 4 okrętów nieprzyjacielskich i ugodziły dwoma pełnymi pociskami okręt macierzysty latawców nieprzyjacielskich. Okręty nieprzyjacielskie oddaliły się następnie w kierunku Imbros.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 25 maja. Kwatera główna donosi. NA FRONCIE IRAKU bez zmiany. Siły rosyjskie, o których marszu w kierunku Kasriszir i Szanikin doniesiono, zmuszone do zatrzymania się w okolicy granicznej. NA GRANICY PERSKIEJ na północ od Sulejmanije stoczyliśmy walkę z oddziałami rosyjskimi i zadaliśmy im stratę ponad 200 ludzi. NA FRONCIE KAUKAZU na prawem skrzydle w odcinku Bitlis nieznaczne starcia patroli. W centrum i na lewem skrzydle usiłowane przez wroga niespodziewane ataki nocne łatwo odparte. POD GALLIPOLI łódź torpedowa, która usiłowała zbliżyć się ku Kutsujkemikli, przepędzona ogniem naszej artyleryi. Jeden z naszych hydroplanów obrzucił z powodzeniem bombami monitor w zatoce Kefalos oraz urządzenia w przystani i wywołał tam pożary.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 25 maja. Sztab jeneralny donosi: Przed dwoma miesiącami wojska anglo-francuskie zaczęły wychodzić z oszańcowanego obozu pod Soluniem i zbliżać się do naszej granicy. Rdzeń sił anglo-francuskich jest rozdzielony w dolinie Wardaru i sięga na wschód przez Dowatepe aż do doliny Strumy, a na zachód przez okolicę Subotska i Vodeny aż po Lerme (Florina). Część zreorganizowanej armii serbskiej wylądowała już w Soluniu. Od miesiąca prawie codziennie na froncie: Dojran-Gjevgjeli odbywa się palba działowa, ale ani Anglicy ani Francuzi nie przekroczyli dotychczas nigdzie granicy. Przedwczoraj patrole nasze wzięły pod ogień oddział wywiadowczy francuski we wsi Gorni Garbali. Jeźdźcy francuscy pouciekali i pozostawili swoje konie.

(Dokończenie na str. 4-ej).

WARSZAWA a konsolidacya w Galicyi

Jaki wywołały wpływ w Warszawie wiadomości o dokonanej konsolidacyi stronnictw galicyjskich, jakie obudziły uczucia i opinie?

Naprzód stwierdzić i podkreślić należy wyraźnie, że wszystkie koła polityczne warszawskie bez względu na różnice przekonań i programów w tem historycznem zjednoczeniu ujrzały nadzwyczaj wiele zapowiadający objaw: poważny i rzeczowy dowód możliwości zjednoczenia akcyi politycznej żywiołów, które, reprezentując różne warstwy i interesy społeczne, dziesiątkami lat walczyły z sobą bez pardonu, pozostawały względem siebie w stosunku wrogim i posługiwały się zasadniczo różnemi metodami działania. Moment zgody i solidarności narodowej jest niewątpliwie najistotniejszą częścią składową tego wrażenia, jakie najświeższe wydarzenia galicyjskie wywołały w różnych sferach warszawskich.

Bliższa charakterystyka tego wrażenia trudna, ponieważ niepodobna sądzić na podstawie zgromadzeń, konferencyi i prasy, co przy dzisiejszych warunkach jest tu niemożliwe, lecz wyłącznie niemal wnioskować trzeba z prywatnych rozmów, okolicznościowych narad bądź też z wypowiedzeń się wybitniejszych działaczy publicznych. Odosobnione więc tylko spostrzeżenia dostarczają materyału do ujęcia opinii warszawskiej o zjednoczeniu w Galicyi.

Dwie sprawy należy tu rozgraniczyć: sam fakt konsolidacyi politycznej, oraz cele polityczne, dla których osiągnięcia doszło do pomyślnego zjednoczenia niezgodnych dotąd elementów. Fakt konsolidacyi przyjęty został w Warszawie z najwyższem uznaniem i zadowoleniem bez zastrzeżeń. Warszawa znajduje się dotąd w stanie politycznego zróżnicowania — choć w znacznie mniejszym stopniu niż przed kilku miesiącami — i żyje w warunkach, wysoce osłabiających wszelką inicyatywę ku zjednoczeniu i zjednoczeniu pracy politycznej; z ujemnych cech takiego stanu rzeczy zdają tam sobie sprawę doskonale. Ci, którzy w „milczeniu Warszawy" dopatrywali się dowodów dojrzałości politycznej, należą dziś do niedobitków. Pragnienie wykreślenia wspólnej linii politycznego działania oraz wypowiedzenia się w zasadniczych sprawach narodowych staje się coraz powszechniejszem, silniejszem i szczerszem. To też sam fakt tryumfu solidarności w świecie politycznym Galicyi przywitany tu został z zadowoleniem, z którem łączyło się uczucie przykrości, że pokrewne zjawisko nie nastąpiło dotąd w Królestwie. W zestawieniu z obecnym pomyślnym postępem galicyjskiej myśli politycznej położenie Warszawy wypada znacznie gorzej, niż poprzednio. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że zjednoczenie galicyjskie wywrze dość silny wpływ na Warszawę i pobudzi ją do usiłowań w pracy nad ustaleniem wytycznych swojej polityki i doprowadzeniem do solidarności stronnictw.

Atmosfera ideowa Warszawy staje się w tym względzie coraz bardziej podatną: nieustanna działalność wydawnicza, oświadczenia całego szeregu publicystów warszawskich, tuziny nowych książek i broszur politycznych, setki drobnych wprawdzie, ale wpływowych zebrań i narad — wszystko to wytwarza warunki, zbliżające moment wypowiedzenia się, czy deklaracyi, o czem dziś wszyscy mówią, piszą, szczególniej zaś prasa galicyjska. Nie należy wszakże zapominać, że warunki zewnętrzne, wytworzone przez dzień 5 sierpnia 1915 roku, nietylko nie utrzymują się w swej pierwotnej postaci, ale w wielu kierunkach kształtują się w coraz bardziej niepomyślny sposób i hamują prawidłowy bieg życia politycznego. Ze zdziwieniem czytało się tu artykuł krakowskiej „Nowej Reformy", w którem dowodzono, że konsolidacya w Królestwie znacznie lepsze ma warunki, niźli w Galicyi. Zgodzić się na podobne zdanie można, ale z tem zastrzeżeniem, że ma się na myśli wyraz ideałów narodowych i politycznych marzeń. O ile jednak chodzi o manifest bądź deklaracyę polityczną wszystkich partyi, to Warszawa nie jest skłonną zbyt wiele kłaść w to energii, ponieważ zdaje sobie sprawę, że w czasach dzisiejszych ma racyę bytu tylko pozytywny nakaz polityczny, zlecający wyraźną linię postępowania ku osiągnięciu celów narodowych. Warszawa w tym duchu nieustannie tylko wypowiada się bądź w aktach takich, jak deklaracya stu, bądź też w licznych faktach oporu przeciw elementom, które narodowe dążenia ignorują, a z którymi ma ona stale do czynienia.

Co się tyczy ściśle politycznej strony zjednoczenia galicyjskiego, to choć przyspiesza ono moment wypowiedzenia się Warszawy, program polityczny galicyjski nie znajduje jednak dotąd w Warszawie jednakiego odgłosu, mogącego zapowiadać szybkie porozumienie się ostateczne N. K. N. z przedstawicielstwem Królestwa. O sprawach tych mówi się w Warszawie bardzo dużo, ale nie zawsze z dobrem zrozumieniem istotnego stanu rzeczy. Ciągle jeszcze panują błędne o N. K. N. wyobrażenia i posłuch mają różne pogłoski. Różnic zasadniczych wprawdzie niema, ale brak też trwałego gruntu do porozumienia i harmonii. Mimo to należy mieć pewność, że porozumienie to nastąpi i po tylu wahaniach wytworzy się stała współpraca. Ostatnie zdarzenia polityczne w Galicyi moment ten bez wątpienia zbliżyły i w Warszawie zdają sobie z tego sprawę.

Warszawa w maju. Polonus, „Polen" № 73.

Nowy głos ze Szwajcaryi.

(„Uwagi" I Styczeń. Genewa 1916, w 8-ce str. 91).

Autor broszurki, wymienionej na czele, — (bo niewątpliwie napisana jest od początku do końca jedną i tą samą ręką) — przynosi do polityki podstawę cenną, a dość rzadką: dokładną znajomość naszej przeszłości, zwłaszcza ostatniego stulecia. Zdając sprawę z licznych dzieł angielskich i francuskich, poruszających sprawę polską, jest też w

stanie wskazać mnóstwo błędów, jakie ich autorowie popełnili i trafnie wartość ich ocenić. Rozbierając prądy opinii w kraju, lub oceniając postępowanie rządów trzech państw podczas obecnej wojny, odwołuje się nieustannie do nieprzerwanej niczem tradycyi i tą miarą ocenia możliwość lub prawdopodobieństwo pewnych wyrachowań na przyszłość. Nadaje to jego rozważaniom cechę głębszą, wyróżniającą je dodatnio od przeciętnego dyletanctwa politycznego, którem tak często się grzeszy i w Szwajcaryi i poza nią. Ta cecha równoważy też poniekąd pewne ujemne strony broszury.

Autor jest — jak z wszystkiego widać — gorącym przeciwnikiem oryentacyi rusofilskiej. Nie wierzy w szczerość odezwy W. Księcia, przypomina postępowanie Rosyi w Galicyi, podkreśla błąd, jaki zwolennicy tej oryentacyi popełnili, zrzekając się Chełmszczyzny i Litwy (str. 51). Sympatyzuje gorąco z ideą Legionów, a zastrzegając się przeciwko niektórym drobniejszym błędom, jakie popełniono jego zdaniem przy organizowaniu, podnosi jednak jak najwyżej znaczenie ich dla sprawy narodowej. Rzadko spotkać można równie pięknie dobrane słowa dla ich gloryfikacyi, co tem bardziej uderza, skoro autor, pisząc w Szwajcaryi nie mógł być pod wpływem wysokiego nastroju, jaki towarzyszył tworzeniu i bohaterskim walkom Legionów. Mimo to odczuł trafnie ten wysoki ton, pisząc: „Kilkadziesiąt tysięcy młodzieży polskiej idzie dobrowolnie oddać życie pod Orłem Białym, pod dźwięk komendy i pieśni narodowej, za ziemię polską, za Polskę, za nią jedynie —

Oni swe młode ofiarują dusze, giną pod hasłem: „Nie zginęła", w poczuciu, że poty naprawdę nieumarła, póki się za nią nietylko żyje, ale też i umiera... W ich wysiłku skrępowanym, zawisłym, odbija się tęsknota narodowa za całą wolną, niepodległą Polską. Wie o tem, lub dowie się naród i tego im nie zapomni, wie nawet przeciwnik... I cokolwiekby zaszło, choćby wszyscy co do nogi wyginęli Legioniści, a sprawa, z którą się związali, doszczętnej doznała porażki, przecież czyn ich nie pójdzie na marne".

Jeśli się zapytamy, jakimi głębszemi argumentami motywuje autor to stanowisko, które zajął tak trafnie, czy to wobec oryentacyi rosyjskiej, czy to wobec idei legionowej, to należy wskazać, że jest on przeciwnikiem obniżenia psychiki narodowej, dokonanego przez stuletnią niewolę. Zdaniem jego — Polska, to wielki naród Europy i świata — a wszelka rezygnacya, jaka z małodusznych programów polityków petersburskich czy szwajcarskich wynika, jest niedocenianiem własnych sił. Polska ma wszelkie dane materyalne, umysłowe i liczebne, aby stać się narodem niezawisłym — trzeba tylko w tym kierunku wytężyć istotnie wolę, trzeba chcieć, trzeba zarzucić program bierności politycznej. Nie jasnem natomiast i nie pewnem jest stanowisko, zajęte przez niego wobec organizacyi, zwróconej frontem przeciwko naszemu najniebezpieczniejszemu wrogowi — przeciw Rosyi. A utor uznaje wprawdzie Naczelny Komitet Narodowy za „organ, z pewnemi zmianami potrzebny dziś bezwarunkowo w interesie dzielnicy i Polski", nie szczędzi mu jednak cierpkich przymówek. O ile dobrze możemy myśl jego wyrozumieć, wydaje mu się, jakoby ludzie, pracujący w tej organizacyi podczas wojny, „kurczowo się trzymali swej władzy, nie umieli się wznieść nad wstręty stronnicze i osobiste" i tem powodowali jego osłabienie. Że tak nie jest, zapewne dzisiaj — po dokonanej konsolidacyi — sam już widzi i nie mamy zamiaru tracić słów na zbijanie tego zarzutu. Zaznaczamy tylko, iż zupełnie fałszywym argumentem zachęca przeciwników N.K.N. do wstąpienia do Komitetu: „kto narodowo uwzględnił wejście Rosyi do Lwowa, — pisze — musi uwzględnić jej wyjście z Warszawy i Wilna". Zdawałoby się z tego wynikać, że sukces lub klęska Rosyan powinny służyć nam za busolę politycznego kierunku, i że autor w razie sukcesu godziłby się zupełnie z programem, którego rodowód w tak pięknych słowach wywodził z braku woli, ze zbytniej rezygnacyi, z niezrozumienia całej grozy rosyjskiego niebezpieczeństwa.

Nie brak także pewnych krytycznych zwrotów pod adresem działalności politycznej Naczelnego Komitetu Narodowego. Odezwa jego po zajęciu Warszawy wydaje mu się „słuszną w treści, lecz w źle obranej chwili za późną i za długą". Z pogardą wyraża się też o „pośledniejszych żywiołach politycznych" sprzągniętych z Legionami, choć dopprawdy nie wiemy, kogo ma właściwie na myśli, a jeżeli, jak się zdaje, socyalistów i żydów, to jak może to pogodzić z zarzutem o nieumiejętności wzniesienia się „ponad wstręty stronnicze"? Ale przedewszystkiem uderza, dlaczego nie wypowiada się ani na jednem miejscu o kwestyi zasadniczej i najdonioślejszej politycznie: na którą szalę ma rzucić Polska swój głos, czy wpływ, aby uzyskać urzeczywistnienie swych nadziei? Bo, że wyłącznie swym wpływem, — pomimo wszystkiego, co autor o jej potędze i sile głosi — wbrew woli olbrzymich koalicyi — nie uzyska niezawisłości politycznej — tego autor, tak nieustannie historyę, a więc fakta realne cytujący, nie zdaje się chyba sądzić.

I tu dotykamy kwestyi decydującej o doniosłości tej pracy i o instynkcie politycznym, jaki z niej zdaje się przebijać. Ktokolwiek przychodzi do narodu, prawiąc mu o jego potrzebach i prawach, lub o jego wielkiej przeszłości — może się spodziewać, że będzie wdzięcznie słuchany. Ale dopóki nie przyniesie mu praktycznej rady, jak te potrzeby i prawa urzeczywistniać, dopóty nie jest pisarzem politycznym, lecz moralistą, poetą, liberałem, i wszystkiem innem. Boimy się, że autor nie zdaje sobie z tego faktu dostatecznej sprawy. Praktyczna realizacya najsłuszniejszych nawet postulatów jest bardzo trudna i wymaga koniecznie jasnego przewidzenia dróg, po których pójść może. Nie wystarcza rezerwować sobie wyboru na przyszłość, gdy już kampania wojenna zostanie ukończoną, a dla największego nawet sceptyka stanie się rzeczą jasną, czyje zwycięstwo należy „narodowo uwzględnić" i wyzyskać. Groziłoby to tem samem niebezpieczeństwem, którem grozi trywialne przysłowie o siadaniu na dwóch stołkach. O decyzyi nie może rozstrzygać przyszły sukces, ale wzgląd zasadniczy: z której strony zagraża duchowi narodowemu zatrucie i zagłada — a raz powziąwszy tę decyzyę, trzeba ją przemienić szybko i otwarcie na czyn, którego dokonania na później odkładać nie można. Gdyby autor myśl swoją pod tym względem odsłonił, a może też, gdyby swój punkt wyjścia przemyślał do samego końca, możeby musiał pogodzić się z niejednym dysonansem, jaki w składzie, czy działalności Legionów i Naczelnego Komitetu Narodowego — ogólnikowo i nie precyzyjnując zresztą swego sądu — odkrywa. Możeby naprzykład zrozumiał, że odezwa wydana po wzięciu Warszawy, musiała być tak zredagowaną, a przyszła w samą porę. Napisana w duchu maksymalnym, a ogłoszona rok wcześniej, byłaby pustą deklamacyą, a nie czynem politycznym.

Być może, że dalsze zeszyty „Uwag" wypełnią tę lukę pozytywnego programu, jaką w pierwszym numerze czytelnik tak dotkliwie odczuwa. Nie chcemy bowiem przypuszczać, że autor, tak ostro wyrażający się o oryentacyi rusofilsko-koalicyjnej, a tak cierpko przemawiający o wszelkiej innej pozytywnej działalności — przy swojem niewątpliwem wykształceniu historycznem, jest naprawdę zwolennikiem dumnego, ale w danych warunkach dziecinnego hasła: Polonia farà da se. Tem mniej sądzimy, aby rezerwował swoje zdanie na koniec wojny w myśl zasady: Górą nasi. („Wyzwolenie" za kwiecień 1916).

KRONIKA.

Odznaczenie legionistów telefonistów. Pracowici i waleczni telefoniści 2 i 3 Brygady, pełniący od początku wojny ciężką służbę polową, zostali świeżo odznaczeni medalami za waleczność w obliczu nieprzyjaciela.

Srebrne medale I kl. otrzymali: chor. Walinek Alfred, leg. Wilczek Stefan, Drozd Jan, Karwowski Michał.

Srebrne medale II kl.: Doskocil Henryk, Latomski Teodor, Sajdak Gustaw:

Bronzowe medale waleczności: leg. Działo Tadeusz, Fusek Mieczysław, Pawłowski Feliks, Tyrowicz Stanisław i Tadeusz, Zelnik Szymon.

Wszyscy wymienieni należą do dywizyjnego oddziału telefonicznego, pozostającego pod komendą por. K. Drewnowskiego.

Koło polskie do Sienkiewicza. Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą, że prezes Koła polskiego wystosował do Henryka Sienkiewicza następujący telegram:

Prezydyum Koła polskiego w Wiedniu zwraca się ku Tobie, Dostojny Panie, wespół z całą Polską z wyrazami najgłębszej czci przy sposobności drogiej nam wszystkim jubileuszowej rocznicy, tudzież z życzeniami gorącemi, by Bóg zachował Cię jeszcze długie lata ku chlubie i sławie imienia polskiego. Biliński.

Węgrzy o Sienkiewiczu. Karol Banyai, jeden z tych nielicznych Węgrów, który umie po polsku i zna polską literaturę, umieszcza w „Budapesti-Hirlap"

Rok działalności Ligi Kobiet na Śląsku cieszyńskim.

Pierwsze Koło Ligi założono w Boguminie. Z tytułu tego, że w Boguminie jest siedziba Sekcyi śląskiej, Koło Ligi w Boguminie objęło rolę kierowniczą. Rozpoczęto starania o założenie Ligi w Cieszynie i udało się tutaj rzeczywiście założyć Koło, którego żywot był jednak krótkotrwały. Należały do niego przeważnie uchodźczynie z Galicyi, które właśnie po ustąpieniu Rosyan wybierały się z powrotem do Galicyi. W Cieszynie ustanowiono więc tylko delegatkę, która z ramienia Koła Ligi w Boguminie odwiedza legionistów po szpitalach (było ich w szpitalach cieszyńskich kilkuset), kolportuje wydawnictwa dla tych legionistów, a na Gwiazdkę urządzoną pod firmą Samarytanina rozdała 30 legionistom dary wartości około 1,000 K.

Równocześnie z Cieszynem zorganizowano Koło Ligi w Morawskiej Ostrawie, gdzie rozwija ono bardzo ożywioną działalność pod kierownictwem nauczycielek szkół polskich, pp. Wojtasiewiczówny, Mossoczówny, Bosalówny i innych. Działalność tego Koła obejmuje całe Zagłębie węglowe ostrawskie. Ze wszystkich okolicznych miejscowości zasiadają w niem przedstawicielki. Koło podzielone na Sekcye, zajmuje się w pierwszym rzędzie legionistami, których przez ostrawskie szpitale przewinęło się kilka setek. Liga w Ostrawie zajmowała się także losem legionistów, którzy przechodzili przez Dom transportowy naprzód w Polskiej Ostrawie, później w Przywozie, obdarzając wychodzących w pole w miarę możności bielizną, gazetami i książkami. Latem 1915 urządziła Liga Kobiet w Mor. Ostrawie podwieczorek dla legionistów i podejmowała ich bardzo serdecznie. Liga Kobiet w Ostrawie zebrała około 1,700 K., których w całości użyto dla legionistów — bądź to na fundusz im. Piłsudskiego — jak i z urządzonego kwiatka w „Dniu Piłsudskiego", bądź na Gwiazdkę dla legionistów, na którą przesłała Liga Ostrawska przeszło 300 K. i kilka tysięcy papierosów. Jeżeli dodamy do tego kolportaż wydawnictw N. K. N., których sprzedano za blizko 400 K., obchody listopadowy i styczniowy, tudzież przedstawienia ze współudziałem członkiń Ligi tak w Ostrawie jak i w okolicy, to mamy obraz działalności bardzo chlubnej.

Obok Ostrawy pracuje w najbliższem sąsiedztwie Liga Kobiet w Witkowicach, opiekując się legionistami tak w szpitalach w Witkowicach jak i w Zabrzegu. Kieruje nim p. Łucya Łobarzewska. Koło to założone w listopadzie 1915 r. zebrało gotówką 117 K. i wysłało 13 paczek dla legionistów na gwiazdkę. Nie ustaje i nadal w pracy i na każde wezwanie spieszy chętnie z pomocą, czy to urządzając przedstawienia amatorskie, dni kwiatka, przedstawienia w kinie i t. d.

Niedaleko od granicy węgierskiej leży miasteczko Jabłonków, w którem w krytycznym okresie osaczenia Krakowa przez Rosyan znalazł gościnne przyjęcie Departament wojskowy N. K. N. Nawiązując do pobytu legionistów w Jabłonkowie, założono tam Ligę Kobiet, której kierownictwo objęła p. Eugenia Malinowska, miejscowa nauczycielka. Koło to nie mogło zająć się bezpośrednio legionistami, ponieważ w Jabłonkowie nie zawsze leczą się legioniści. Liga w Jabłonkowie zasilała jednak fundusz wdów i sierót im. Piłsudskiego przez urządzenie dni kwiatka w Jabłonkowie, Istebnie, Sałajce, Wendryni i Bystrzycy.—Na gwiazdkę zebrała tamtejsza Liga 142 k., a wydawnictw sprzedano za 122 k. 74 h.

Koło Ligi zorganizowane w Łazach, a prowadzone przez tamtejszą nauczycielkę p. Bajorkównę, nie rozwinęło jeszcze większej działalności wskutek bardzo nieprzychylnych warunków. Jednak i tam kolportuje się wydawnictwa N. K. N., zbiera składki, a sam fakt istnienia tego Koła już jest objawem pocieszającym.

Koło Ligi w Rychwałdzie, które prowadzi p. Zofia Michalikówna przy pomocy p. Janeczkówny, rozwija się dobrze. Koło to urządziło obchód listopadowy, zebrało na gwiazdkę dla legionistów około 200 k. i rozkolportowało wydawnictw N. K. N. za około 120 k.

W styczniu 1916 r. założono Koło Ligi w Dziedzicach, które prowadzi p. Cyankiewiczowa i p. Tołłoczkówna. Koło to pierwsze w powiecie bielskim, dzięki tej okoliczności, że w Dziedzicach jest dom transportowy Legionów polskich, znalazło bardzo szczęśliwe warunki pracy. Rozpoczęło od założenia herbaciarni, gdzie dziennie sprzedaje przeszło 100 porcyi herbaty po 4 h. Dotychczas wydano około 8,000 porcyi herbaty.

Oprócz ciężkiej i ofiarnej pracy w herbaciarni, gdzie na zmianę pracują wszystkie członkinie, Liga w Dziedzicach urządziła uroczysty obchód styczniowy, z którego dochód 3,000 K. ofiarowano na fundusz im. Piłsudskiego. Również wydawnictwa N. K. N. kolportowane przez Ligę znajdują chętnych nabywców i sprzedano tych wydawnictw już przeszło za 100 K. Liga Kobiet w Dziedzicach, ma na całym Śląsku najlepsze pole pracy i niewątpliwie spełni zaszczytny swój obowiązek.

Najmłodszem Kołem jest Koło w Bystrej, prowadzone przez p. dr. Zofię Seidlową. Mimo tego, że istnieje dopiero kilka tygodni, już przysporzyło funduszowi im. Piłsudskiego 164 K. i zajmuje się pilnie kolportażem wydawnictw N. K. N.

Jeszcze kilka słów należy poświęcić Lidze w Boguminie, którem kieruje p. D. Kłuszyńska. Do opieki, którą roztacza nad legionistami leczącymi się w szpitalu w Boguminie, zajmuje się legionistami w szpitalach na Śląsku Opatowskim i na Morawach. Legionistom tym wysyła gazety, drobne dary i t. p. Również legioniści z szpitali węgierskich zwracają się do Ligi w Boguminie. — Niestety, brak funduszów nie zawsze pozwala spełnić wszystkie życzenia. Liga w Boguminie oprócz święconego, które wysłała w r. 1915 legionistom w pole, miała przeszło 1,000 K. dochodu, który w całości oddała na fundusz im. Piłsudskiego, na gwiazdkę dla legionistów i do szpitali śląskich. Śląskie Ligi rozdały legionistom około 20,000 papierosów, które zakupiły z własnych funduszów.

Osobne słowo należy się delegatce Ligi bogumińskiej we Frysztacie p. Jadwidze Kunickiej, której pomocną w pracy była p. Dobrowolska. W środowisku, gdzie nie można było założyć Koła Ligi, rozwinęły bardzo dodatnią działalność. Delegatka ta rozkolportowała wydawnictw N. K. N. za przeszło 600 K. Dni kwiatka na fundusz im. Piłsudskiego urządzone przez nią we Frysztacie i Łazach przyniosły około 500 K., a przedstawienia w kinie około 180 K. Urządzony wieczór listopadowy we Frysztacie przyniósł funduszowi gwiazdkowemu 79 K., a składki za gwiazdkę 220 K. Suma pieniędzy za wydawnictwa i ze składek, przysporzonych przez delegatkę we Frysztacie na cele legionowe, przekracza 1,500 K.

W Dąbrowie rozpoczęła pracę p. dr. Stupnicka również jako delegatka Ligi bogumińskiej, urządzając przedstawienia w kinie, na które ofiarne nauczycielstwo z Łazów przyprowadziło dziatwę. Dochód z przedstawienia przeznaczono na fundusz im. Piłsudskiego.

Ligi Kobiet na Śląsku utrzymują ze sobą i Sekcyą śląską ścisły kontakt. Przedstawicielki poszczególnych Kół i delegatki zbierają się co miesiąc w Boguminie na naradę i dyrektywę w pracy.

następujący artykuł o Henryku Sienkiewiczu:

„Sienkiewicz nie przyłączył się do żadnej grupy wojennej, pozostał neutralnym i stanął na czele komitetu utworzonego dla ulżenia nędzy, spowodowanej w Polsce przez wojnę, i od półtora roku rozwija na tem polu wielką działalność. Bez wątpienia Polacy także wolelіby, gdyby ten mąż, który przysporzył tyle chluby polskiemu imieniu, stanął wyraźnie po stronie Legionów, a zatem i mocarstw centralnych, lecz chociaż tego nie uczynił, nie wynika z tego, jakoby zwrócił się przeciw nim. Każdy Polak wie, że Sienkiewicz nie jest moskalofilem, bo gdyby był takim, nie byłby czekał w Oblęgorku pod Kielcami na nasze wojska w sierpniu r. 1914, ażeby na podstawie przez nich wydanego paszportu udać się do Krakowa, lecz wyjechałby do Warszawy i dalej do Petersburga, gdzie z pewnością Dmowski i towarzysze przyjęliby go z otwartemi ramionami. Gdyby był moskalofilem, gdyby go objęła wielkosłowiańska idea, jak to głoszono, z pewnością walczyłby piórem w jej sprawie. Tego nie uczynił i ani słowa o tem nie napisał."

Secesya w „lewicy" P.P.S. w Królestwie. Warszawski „Kuryer Polski" pisze: „Istnieją u nas dwie grupy socyalistyczne pod nazwą P.P.S.: tak zwana „frakcya rewolucyjna" i „lewica". „Frakcya" wystawiła hasło. „Lewica" od początku wojny nie zdołała zająć wyraźnego stanowiska politycznego. Grupy jej w różnych częściach kraju postępowały rozmaicie: na prowincyi naogół wzięto udział w organizacyach obywatelskich, w Warszawie początkowo większość tej grupy zajęła stanowisko bojkotowania wszelkich organów, tworzonych przez społeczeństwo. Uważano hasło tego rodzaju za nadwyrężenie klasowości ruchu robotniczego. W czasach ostatnich zwyciężył w Warszawie inny kierunek „lewicy", polegający na gotowości udziału w instytucyach obywatelskich dla obrony tam żądań robotniczych. Większość „lewicy" uważała również, że zbliża się chwila, kiedy nie obrona ekonomicznych interesów robotników, lecz wystawienie ważniejszych haseł politycznych stanie się głównem zadaniem klasy robotniczej.

Takie stanowisko zraziło część tej partyi, a szczególniej jej organizacyę żydowską. Weszły również w grę różnice osobiste. Skutkiem tego było wystąpienie z „lewicy" około 70 osób. Przeniosły się one do grup socyalnej demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy".

Tyle „Kuryer Polski". Istotnie otrzymujemy odezwę z Warszawy, wydaną przez obie grupy socyaldemokracyi („zarządowców" i „rozłamowców"), konstatującej, że „rewolucyjna mniejszość" lewicy P.P.S. wstąpiła do socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy.

Ukraińcy u namiestnika Galicyi. „Neue Freie Presse" donosi: W piątek dnia 19 m. przybyła do namiestnika Galicyi, dr. Dillera, bawiącego w Wiedniu, deputacya ukraińskiej Rady narodowej, złożona z prezesa Rady dr. K. Lewickiego, zastępców prezesa Włodzimierza Temnickiego i Jarosława Wesołowskiego, do których przyłączył się wiceprezes ukraińskiej organizacyi rolniczej „Silskij Hospodar", ks. Wojnarowski. Na konferencyi z namiestnikiem były omawiane wszystkie kwestye, związane z odbudową „ukraińskiej części Galicyi" — jak się sprawozdawca „N. Fr. Presse" wyraża.—W dalszym ciągu konferencyi przedłożyła deputacya namiestnikowi najważniejsze żądania Ukraińców na polu szkolnictwa ludowego, średniego i wyższego. Omawiano także stosunek cenzury do prasy ukraińskiej.

Namiestnik oświadczył, że rozpatrzy te życzenia z życzliwością.

Wiadomości od Polaków w Rosyi. Kazimierz Bergiman zawiadamia żonę i córkę na stacyi Miechów, że mieszka razem z Bolkiem i Romanem w Moskwie, Spaska—Sadowa 19 m. 61, pracują w zarządzie dróg północnych, są zdrowi. Na listy nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Kto z naszych nie żyje. Znajomi raczą przesłać wycinek ogłoszenia pp. Adolfostwu Klezyngierom, stacya Miechów.

Palenta Stanisław zawiadamia żonę Julię w Miechowie, gub. Kieleckiej i znajomych, że jest zdrów i prosi o wiadomość. Adres: Rzeczyca, gubernia Mińska u pp. Gumińskich.

Kochlewski Stanisław zawiadamia krewnych w Warszawie i Kielcach, że żona jego z dziećmi i Kocią mieszkają w Połtawie, Goristyj perentok 4. Wszyscy są zdrowi.

Ludwik Szeloch zawiadamia dzieci w Radomiu, że jest zdrów. Mieszka w Moskwie, Bolszyje Kamieńszczyki 28, dom handlowy Pankratow i Sacharow.

Stachowicz Ludwik, nauczyciel z Majkowa ziemi Radomskiej, zawiadamia rodziców w Miron i wszystkich znajomych, że jest zdrów i mieszka w Możajsku gub. moskiewskiej (Kantor depot).

Antonina Skolimowska, żona adwokata przysięgłego z Lublina, zawiadamia męża Józefa, że ma w Charkowie posadę w magazynie p. Gubenko. Zygmunt Skolimowski jest zdrów i dobrze mu się powodzi. Adres Charków, Wozniesieński plac 6 m. 25 u pani Karpowiczowej.

Melchior Pucek, Wojciech Każmierczak, Józef Kornatowski, Józef Albin z Dąbrowy Górniczej, zawiadamiają żony i rodziny, że żyją w Moskwie i są zdrowi, ul. Pantelejewska 19 m. 19.

Przeciw zakazowi odczytów polskich w Szwecyi. „Dagens Nyheter" przytaczają interpelacyę burmistrza miasta Sztokholmu Lindhagena, wniesioną w drugiej Izbie parlamentu szwedzkiego i dotyczącą zakazu szeregu odczytów politykόw i działaczy zagranicznych. Szczególnie gorąco ujmuje się burmistrz Sztokholmu za panią Leduchowską, poddaną polską — jak mówi — która od dłuższego już czasu bawi w Szwecyi i wygłasza informacyjne odczyty przejęte duchem szczerego patryotyzmu i religijnej ludzkości.

Drużyny robocze wygnańców polskich. „Pomoc Północna" zorganizowała drużyny robocze dla robót rolnych. Z rozporządzenia p. Zubczaninowa drużyn takich utworzono tymczasowo 27 po 50 robotników i 10 koni w każdej. Drużyny podzielono pomiędzy gubernie: Mińską, Wileńską, Mohylowską, Witebską i Pskowską. W niektórych powiatach drużyny przystąpiły już do pracy. Organy polskie nie spodziewają się jednak od drużyn i ich tymczasowego zorganizowania nadzwyczajnych rezultatów.

Kwestyonaryusz o wywiezionych zabytkach. Pisma polskie w Petersburgu donoszą, że Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości rozesłało pierwszy kwestyonaryusz w sprawie wywiezionych z Królestwa zabytków przedmiotów sztuki. Kwestyonaryusz zawiera szczegółowy opis tych zabytków, oraz wzmiankę o miejscowości, do której Rosyanie prawdopodobnie wywieźli odnośny przedmiot.

Rosya nad brzegiem przepaści. W ostatnim swym feljetonie, zamieszczonym w „Nowom Wremieni" głośny publicysta rosyjski Mienszikow wystąpił jako gorący zwolennik i obrońca — wolności i jednocześnie jako oskarżyciel całej Rosyi przeszłości. Uważa on, iż bez wolności nie mogą żyć i działać geniusze. Udowadnia tę myśl na przykładzie trzech geniuszów — Szekspira, Cerwantesa i — Kuźmy Minina. W Rosyi przed 300 laty nie mogło być ani Szekspira ani Cerwantesa, bo „przy Iwanie Groźnym brało górę jakieś ogólne pomieszanie zmysłów". Iwan Groźny znajdował przyjemność w gnębieniu, wypędzaniu, męczeniu i niszczeniu najznakomitszych i najkulturalniejszych z liczby swoich poddanych. Bojarowie znajdowali zadowolenie w zdradzaniu się nawzajem, w konkurencyi uniżoności, niszczeniu się również nawzajem. Duchowieństwo zgodziło się ze wszystkiem, a lud cierpiał i milczał. W rezultacie przez nagromadzenie cynizmu historycznego i nieudolności olbrzymie państwo znalazło się nad brzegiem przepaści, gdzie i dziś jeszcze stoi.

Passywa handlu zewnętrznego Rosyi. Bilans handlu zewnętrznego Rosyi od 1 stycznia 1916 r. do 20 kwietnia 1916 r. wynosił: przez granicę europejską 46 i pół miliona rb., przez granicę azyatycką — 20 milionów rubli. Wwóz przez granicę europejską — 205 milionów rubli, przez azyatycką — 151 mil. rb., ogólna suma wywozu stanowi — 66 i pół miliona rb., wwozu — 359 mil. rb. Passywa bilansu wynoszą zatem 286 mil. rb., podczas gdy w 1915 r. w tym samym okresie wynosiły — 74 mil. rb.

Odroczenie podróży cara. „Nurn. Anzeiger" donosi drogą okrężną z Petersburga: Wyjazd cara i następcy tronu na front został odroczony. W piątek przyjął car na prywatnem posłuchaniu ambasadora hiszpańskiego.

Gospodarcza siła Niemiec. W gospodarczym przeglądzie stwierdza „Nordd. Allg. Ztg.", że jeżeli po nieurodzajach w roku 1915 — wskutek czego w produkcyi był ubytek dziewięciu milionów ton w porównaniu z ostatnim normalnym rokiem pokojowym — nie udało się Niemiec wygłodzić, to to się nigdy nie uda. Dziennik stwierdza następnie, że Niemcy muszą zadowalniać się uszczuploną ilością produktów odżywczych mięsnych, lecz zachowano tam podstawę dla rozpłodu bydła.

Sven Hedin i czwóralians. Znany podróżnik i badacz środkowej Azyi, który rok temu gościł w Krakowie w przejeździe na wschodni front, wydał książkę „Ein Volk im Waffen", w której podkreśla talenty organizacyjne Niemców. Dzieło to napisane zostało po zapoznaniu się ze stosunkami na obu frontach wojennych, tak wschodnim, jak i zachodnim. Stanowisko jednakże, jakie S. Hedin zajął w swych książkach w stosunku do państw czwórporozumienia, wywołało echo ze strony tych towarzystw geograficznych francuskich, angielskich i rosyjskich, których znany odkrywca był członkiem honorowym. Na śmiałe i swobodne opinie Hedina odpowiedziało najpierw francuskie towarzystwo geograficzne wykreśleniem jego nazwiska z listy członków, a za tym przykładem poszły i Royal Geographical Society w Londynie i cesarskie Towarzystwo geograficzne w Petersburgu. Anglicy czyn swój uzasadniają tem, że Sven Hedin stanął po stronie wrogów Anglii, mimo, że należy do państwa neutralnego.

Zaniechanie obchodów wojennych we Włoszech. „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Lugano: Wedle doniesień z Lugano, na życzenie rządu włoskiego nie będą urządzane żadne obchody z powodu rocznicy wojny.

Drożyzna wojenna — dawniej i dzisiaj! Ze wszystkich toczących się dotychczas wojen największą drożyznę pociągnęła za sobą wojna trzydziestoletnia. Za bochenek chleba płacono naprzykład w roku 1640 w armii szwedzkiej pod Gotha — dukata. Przedewszystkiem jednakże dała się drożyzna odczuwać w miastach i twierdzach obleganych przez nieprzyjaciela. W Augsburgu, w roku oblężenia (1635) płacono za jagnię 40 guldenów, a więc sumę na owe czasy olbrzymią. Miarka żyta kosztowała wówczas 28 guldenów.

Stare zapiski kościelne w Ummerstadt w pobliżu Koburga, zawierające opis stosunków w r. 1635—6, posiadają w sobie następujące zdanie: „Ci ludzie, którym Bóg Najwyższy udzielił jeszcze życia, nie mając wreszcie do do ust włożyć, by głód zaspokoić, zjadali łakomie knoty z lamp, obeschnięte zresztą już zupełnie z oleju. Wiele osób ginęło z głodu". Podobne stosunki panowały także w Gotha, gdzie psy sprzedawano na wagę złota.

Znamiennym wielce na ówczesne stosunki jest fakt, że Palatynat, który przedtem liczył pół miliona mieszkańców, posiadał ich w czasie pokoju westfalskiego zaledwie 48.0000.

Ogromna drożyzna panowała w czasie i po wojnie siedmioletniej. Fryderyk Wielki w swej „Historyi siedmioletniej wojny" pisze: „Przeważna część pól leży odłogiem, bo najzupełniej brak ziarna na zasiew i bydła roboczego. Wogóle brak jakiejkolwiek żywności daje się strasznie we znaki".

W czasie wielkiej rewolucyi francuskiej odgrywała drożyzna także bardzo wybitną rolę. Funt chleba — złego zresztą — w najpomyślniejszych latach kosztował 6 sou. Ówczesny robotnik paryski oddawać musiał wówczas za funt chleba piątą część swego zarobku. Po roku nieurodzaju (1789) cena chleba wzmogła się bardziej jeszcze, a małą kromkę dostać można było za drogie pieniądze tylko po kilkugodzinnem czekaniu przed piekarnią lub sklepem. Po zaprowadzeniu przez Napoleona systemu kontyn. w roku 1806, cena chleba i zboża wzrosła w Anglii podwójnie, a w roku 1812 za kwartę pszenicy płacono 126 szylingów.

Przesyłka wzorków towarów do wojska w polu. Odtąd są dopuszczalne wzorki towarów także do poczt polowych 58, 59, 67, 77, 90, 96, 97, 107, 108, 143, 154, 155, 158, 201, 232 i 504. Zastanowiono zaś wysyłkę tychże wzorków do poczt polowych 16, 32, 34, 45, 48, 49, 64, 65, 69, 73, 93, 95, 98, 113, 153, 157, 188, 190, 217, 218, 221, 224, 302, 308, 317 i 323.

Z giełdy. Berlin 23 maja. Wstrzemięźliwość i nastrój niejednolity, Pożyczki niemieckie mocne, 3% i $3^{1}/_{2}$% poszukiwane, rumuńskie wyższe, rosyjskie mocne. Codzienny pieniądz 4% i niżej, ultimo około 5%, dyskont prywatny $4^{5}/_{8}$% i niżej, noty rublowe $183^{1}/_{2}$.

Urzędowe notowania dla wypłat telegraficznych:

	pieniądze	listy
Nowy York	$5_{,175}$	$5_{,195}$
Holandya	222_{25}	222_{75}
Dania, Szwecya, Norwegia	161_{75}	162_{25}
Szwajcarya	102_{62}	102_{87}
Wiedeń-Budapeszt	69_{70}	[illegible]
Rumunia	86_{00}	86_{50}
Bułgarya	78_{75}	79_{75}

Nadesłano do Redakcyi: Zbyszko W. Mroczek: Śpiewnik legionisty polskiego. Oryginalne śpiewy i śpiewki wojenne z melodyami (Kraków 1916, skład główny M. Mroczek, Czysta 11).

Z Dąbrowy.

Listy i przekazy pocztowe do odebrania. Komitet Pośrednictwa Pracy przy Radzie Gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż są do odebrania listy i przekazy pocztowe dla osób następujących: Bromek czy też Bronek Jan—od Antoniny Pełki, Baczek Elgżbieta—od Józefa Baczek, Bujak Józef—od August Bujak, Budreń Jan — od Józefa Budreń, Beromek Jan—od Antoniny Pełki, Böckelmann M., Cekiera Adam — od Leona Nawrockiego, Grandowska Bronisława—od Mikołaja Pokrzywki, Godyń Helena — od Mary H.—kol. Grabociny, Kopeć Adam—od Jana Wazowskiego, Kaczmarczyk Jan—od Józefa Kaczmarczyka, wieś Myszyniec, Kowalec Wojciech —od Ignaca Chmielewskiego, Lichota Wiktor, ul. Fabryczna—Miejskie, Mir Marya—od F. Sińskiego, Morys Maryanna—od Andrzeja Morysa, wieś Łosień, Midasch Ernst—od Gustawa Schachteli, Maślanka Stanisław, kol. Ksawera 36 (przekaz pocztowy), Sardyński Michał, Szum Marya — od Jana Gondkiewicza, Szczepińska Adolfa (przekaz pocztowy), Wizor Wojciech, kop. „Mortimer". Zgłaszać się należy do Komitetu ul. 3-go Maja (dawniej Klubowa) 22, lokal gminy w godzinach między 10-tą a 12-tą przed południem.

Wezwanie. Komitet Pośrednictwa Pracy przy Radzie Gminnej w Dąbrowie wzywa, aby w biurze ul. 3-go Maja (dawniej Klubowa) lokal gminy w godzinach między 10-tą a 12-tą przed południem stawił się Tomasz Łobzowski, zamieszkały we wsi Zagórze w pilnej sprawie.

Z Będzina.

O Radę Opiekuńczą. W sprawie utworzenia tutejszej Rady Opiekuńczej wysłane zostało na ręce Rady Głównej, opatrzone wieloma podpisami następujące oświadczenie: „Z powodu utworzenia Rady Opiekuńczej w Będzinie oświadczamy: Każda instytucya społeczna obdarzona być musi zaufaniem znaczniejszej części mieszkańców danej miejscowości, a członkowie jej powinni być rzeczywistymi przedstawicielami potrzeb i dążeń swego społeczeństwa. Tymczasem zorganizowania Rady Będzińskiej podjęły się osoby prawie obce miastu i nieświadome stosunków miejscowych. Osoba upełnomocniona, przy tworzeniu Rady pominęła zupełnie zasiedziały żywioł miejscowy, powołując w kółku ośmiu swoich znajomych pięciu członków tejże Rady. Propozycyę, aby na wzór chociażby sąsiedniego Sosnowca wezwano do narad i wyboru przedstawicieli miejscowych instytucyi społecznych i kulturalnych, odrzucono, Sposób ten utworzenia Rady spotkał się już u nas z publiczną odprawą, ponieważ członkowie jej znaleźli się w Radzie bez wiedzy, woli i udziału społeczeństwa. Niniejszem protestujemy przeciw tak utworzonej Radzie w Będzinie i prosimy o nieuznawanie obecnego jej składu, gdyż nie wierzymy w celową i bezstronną pracę tak utworzonej instytucyi. Chcemy wierzyć, że i Wielmożny Pan Prezes razem z nami pragnąć będzie, aby zaufanie swoich i szacunek obcych posiadała każda instytucya społeczna polska.

Ze Szkoły Handlowej. Rada Opiekuńcza Szkoły podała się do dymisyi. Nowe wybory mają odbyć się wkrótce. W ostatnich czasach przez grono rodziców uczniów złożone zostało Radzie pismo w przedmiocie: 1) nie załatwionej kwestyi X. prefekta; 2) zmiany kierownika szkoły; 3) dokompletowania personelu nauczycielskiego siłami stałemi (na miejsce 4 tymczasowych) i wprowadzenia stałej nauki śpiewu i muzyki 4) wypłaty pensyi za język rosyjski, od dwuch lat niewykładany.

Z Sosnowca.

Nieodebrane towary. Przed rozpoczęciem toczącej się wojny, wielu przemysłowców porobiło zamówienia na różne towary, które były im wysłane w swoim czasie, niektórzy z odbiorców nawet na towary te powykupywali frachty. Nieoczekiwana wojna nie pozwoliła towarów odebrać z magazynów kolejowych, które po pewnym czasie zostały zarekwirowane. Obecnie firmy, które wysłały te towary, upominają się o należności, właściciele zaś frachtów odmawiają słusznie płacenia; towarów bowiem z kolei nie odebrali. Kilka takich spraw znajdzie się wkrótce na wakandzie sądów niemieckich, które napewno orzekną, kto na razie przynajmniej będzie poszkodowany.

Sekcya Wzajemnej pomocy. Na posiedzeniu członków Sekcyi wzajemnej pomocy przy Chrześcijańskiem Towarzystwie Dobroczynności, odbytem w dniu 5 maja r. b przyznano pożyczki 36 rodzinom, składającym się z 132 osób, na ogólną sumę 467 rb. Na posiedzeniu zaś odbytem 10 maja r. b. przyznano pożyczek 54 rodzinom, składającym się ze 162 osób, na sumę 781 rubli.

Z instytucyi finansowych. Ponieważ Towarzystwa wzajemnego kredytu i pożyczkowo-oszczędnościowe przeważnie nie są w możności obecnie wydawać kapitałów z powodu braku wpływów, w ostatnich czasach poczęły napływać na instytucye te liczne skargi, które jednak na razie uwzględnione być nie mogą.

Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości. W mieście naszem powstało „Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości“. Zapisy na członków przyjmuje p. Stefan Mrokowski, ulica Warszawska Nr. 6.

Z Grodźca.

Dodatek drożyźniano-wojenny. W tych dniach T-wo Grodzieckie wypłaciło swoim pracownikom biurowym t. zw. dodatek drożyźniano-wojenny w wysokości pensyi miesięcznej. Spodziewaćby się należało, że i inne kopalnie pójdą za tym przykładem.

Z Lublina.

Subwencye rządowe dla prywatnych szkół średnich. Naczelna Komenda armii na wniosek Generalnego Gubernatorstwa w Lublinie przyznała następujące zasiłki jednorazowe: 1) Ośmioklasowej filologicznej szkole Lubelskiej w Lublinie 12.000 kor. 2) Ośmioklasowej filologicznej szkole im. Staszyca w Lublinie 4.000 kor. 3) Prywatnej szkole Handlowej męskiej w Lublinie 12.000 kor. oraz 4) prywatnej szkole Handlowej męskiej w Kielcach 6.000 kor.

Z Przemyśla.

Rocznica oswobodzenia Przemyśla. 3-go czerwca b. r. rok już mija od owej wielkiej chwili, kiedy to w dzień Bożego Ciała nad ranem ujrzał się Przemyśl wolnym od jarzma najeźdźcy. W pierwszą dnia tego rocznicę odprawionem zostanie uroczyste nabożeństwo w katedrach tutejszych i synagodze izraelickiej, a wieczorem odbędzie się ogromny koncert dzieci dla dzieci, na rzecz biednych sierót. W produkcyach weźmie udział z górą 700 dzieci różnych zakładów naukowych.

Ze Lwowa.

Kradzieże Moskali w Archiwum państwowem. Przy archiwum była umieszczona biblioteka namiestnictwa, bardzo obfita w dzieła pierwszorzędnej wartości, licząca około 6,000 tomów, pięknie, a nawet rzec można, wytwornie oprawnych, bardzo ważna pod względem prawniczym, tudzież biblioteka archiwalna, obejmująca encyklopedyę herbarzy, oraz dzieła, odnoszące się do historyi Galicyi i Austryi w niezwykłym komplecie, pochodzące z darów (między innemi z biblioteki Bronisława i Władysława Łozińskich, d-ra Walerego Łozińskiego, również dary dyr. archiwum), wreszcie bogaty księgozbiór, odnoszący się do archiwoznawstwa. Te zbiory biblioteczne p r z e p a d ł y d o s z c z ę t n i e. Nie pozostał z nich ani świstek, bo piękne oprawne dzieła zbyt kusiły oczy najeźdźców, by mieli je pozostawić na miejscu.

Straty niepowetowane poniósł też osobny dział zbiorów dyplomów papierowych, pergaminowych w liczbie stukilkudziesięciu sztuk, przechowywanych w żelaznej szkatule, które wraz ze szkatułą zniknęły bez śladu. Podobnie wielkie szkody ponosi sam dyrektor archiwum, gdyż zginęły mu zupełnie przechowywane tu w archiwum zbiory z wielkim nakładem pracy, czasu i kosztów od lat przeszło dwudziestu gromadzonych materyałów do historyi Zygmunta III, pochodzące z poszukiwań przeprowadzonych w bibliotekach całej środkowej, północnej i wschodniej Europy. Do prowadzonej przez dyr. Barwińskiego publikacyi „Dyaryuszów sejmowych“ z czasów Zygmunta III, z których dwa tomy opublikowała Akademia krakowska, były tam zgromadzone materyały do dalszych tomów czterech. Poza tem współczesne korespondencye polskie, relacye nuncyuszów, akta z archiwów szwedzkich, metryka Opalińskiego z r. 1588 — 1589, razem tek 26, ponadto nieopublikowana dotąd praca p. t. „Plany wojny tureckiej za Zygmunta III“ oraz szkice do kilku prac, opartych na tym materyale, tudzież przygotowane do druku wydanie Paprockiego „Panoszy“ — wszystko to znikło bez śladu w rękach ustępującego ze Lwowa najeźdźcy.

Z Poznania.

Nowe pismo polskie w Poznańskiem. W Lesznie zaczął wychodzić od 18 b.m. nowy dziennik polityczno-społeczny p.t. „K r a j“. Wydawcą i redaktorem nowego pisma jest książę K s a w e r y D r u c k i - L u b e c k i. W artykule wstępnym redakcya rozwija program następujący:

„Program polityczny nowego pisma łatwo da się określić: pragniemy nie jednostronnej ugody, ale obustronnej zgody dla zobopólnego dobra i na podstawie zobopólnego, dobrze zrozumianego interesu — zgody na podstawie ziszczenia się uczynionych nam obietnic, którym pełną dajemy wiarę nie dla idealnych powodów i pobudek, ale na faktycznej zasadzie, że jest to jedyna droga dla wszystkich interesowanych korzystna“.

Z Warszawy.

Świątynia „Opatrzności Bożej“. Myśl zbudowania w Warszawie świątyni Opatrzności Bożej zdobywa coraz większą popularność. Świątynia ma być postawiona ku upamiętnieniu 125-ej rocznicy Konstytucyi 3-go maja. Wzniesienie świątyni byłoby w y p e ł n i e m t e s t a m e n t u t w ó r c ó w K o n s t y t u c y i, w s z c z e g ó l n o ś c i H u g o n a K o ł ł ą t a j a. W pierwszą rocznicę Konstytucyi 3-go maja r. 1792 został już nawet poświęcony kamień węgielny pod tę świątynię. Budowy naród nie doczekał, bo zdrada Targowicka i przemoc moskiewska zniszczyły Konstytucyę i na budowę nie pozwoliły.

Ze spraw szkolnych w Warszawie. (B.P.P). Wydział Oświecenia zakończył okres swej likwidacyi. 10 b. m. odbyło się odstatnie zebranie likwidacyjne Wydziału. Pozostaje jedynie Komisya likwidacyjna, złożona z 2 osób (p. p. Paweł Sosnowski i Antoni Ponikowski), upełnomocniona do zlikwidowania pozostałych drobnych spraw w zakresie przekazywania ich Sekcyi szkolnej. Wydział jako taki nie egzystuje. Kasa została wręczona Sekcyi szkolnej. Korespondencyi Wydział już nie przyjmuje.

W okresie likwidacyjnym Wydziału Oświecenia uformowała się Sekcya szkolna zarządu miasta. Prezydyum stanowią: adw. Czesław Meyro — przewodniczący, Zygmunt Gąsiorowski — zarządzający Sekcyą, Władysław Wójcicki, Władysław Radwan i Borowski (dyrektor seminaryum ursynowskiego). W zakres kompetencyi Sekcyi szkolnej wchodzi zarządzanie szkolnictwem miejskiem i udzielaniem subwencyi dla szkół prywatnych. Sekcya szkolna posiada więc pewien wpływ pośredni i na szkolnictwo prywatne. Statutowo Sekcya szkolna nie ma prawa nadawania pedagogicznego kierunku.

Naogół widocznem jest, że stosunek władz okupacyjnych od szkolnictwa zmienia się na lepsze. Wymownym przykładem jest wytworzenie delegacyi egzaminacyjnej dla egzaminów maturalnych. Delegacya ta jest wyłącznie w rękach polskich i oparta jest na zasadach wypracowanych przez przedstawicieli świata pedagogicznego polskiego. Zarząd delegacyi stanowi profesor Ad. Ant. Kryński — przewodniczący. Wojciech Górski — wiceprzewodniczący, prof. Władysław Wójcicki — sekretarz.

Delegacya egzaminacyjna będzie powoływała specyalne Komisye egzaminacyjne na terenie całej okupacyi niemieckiej w Królestwie Polskiem.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 25 maja.

Ataki austryackie czynią dalsze postępy. Armia arcyks. Karola Francisza Józefa zajęła już ponad 50 klm. kw. terytoryum włoskiego. Ze stanowisk austryackich widać już przez lornety Vicenzę i Padwę. Bogaty łup 251 armat włoskich dostał się w ręce austryackie. Komenda włoska zarządzić miała ewakuacyę Werony. Dzienniki włoskie wyrażają wielkie zaniepokojenie, ale dodają otuchy mieszkańcom i pocieszają ich rychłą, wielką ofenzywą włoską na froncie karynckim.

Na całym froncie francusko-angielskim toczą się walki, które po obu brzegach Mozy mają szczególnie gwałtowny charakter. Francuzi zarządzili tam kontrataki na olbrzymią skalę i zdołali odnieść to i owdzie drobne sukcesy, ale nie na długo. Wczorajszy biuletyn niemiecki pisze o odebraniu prawie całkowitem chwilowo utraconych pozycyi i o dalszej gwałtownej walce. Powtarza się straszna harmonia walk pod Verdun: atak niemiecki, kontratak francuski bez skutku i nowy atak niemiecki. Gigantyczne boje pod Verdun nie miały sobie równych w historyi świata. Męstwo Francuzów przejawia się tam w całej pełni, ale tem silniej występuje męstwo i planowość organizacyi niemieckiej.

Pogłoski pokojowe obiegają w dalszym ciągu prasę całego świata. Zdarzeniem dnia jest do pewnego stopnia mowa pokojowa prez. Wilsona. Prezydent Stanów Zjednoczonych powiedział w niej — nie bez śladu słuszności — że Ameryka daje światu przykład, jak ludzie rozmaici mogą żyć obok siebie w wolności, współpracy i pokoju. Mówił o tem z dużą dumą, nazwał nawet Amerykę proroczym wzorem dla rodzaju ludzkiego. W miłości swego nie zauważył jednak prez. Wilson, że dzisiejszej Ameryce brak już głębszych podstaw etycznych i że wszystkie wartości mierzy się tam na dolary. Dzisiejsza wojna udowodniła to niezbicie. Dlaczego prez. Wilson nie zajął podobnie pokojowego stanowiska już przed 20 miesiącami? Dlaczego Ameryka robiła i robi miliardy na drogiej krwi europejskiej? Gdyby Amerykanie nie pożyczali pieniędzy i nie dostarczali amunicyi czwóraliansowi, wojna byłaby się już dawno ukończyła. Dlatego też Wilson i w tej ostatniej swojej mowie nie występuje jako „anioł pokoju“, lecz tylko jako „Piłat“, umywający ręce od winy, którą popełnił.

Czy pogłoski pokojowe mają swoją wartość? Niezawodnie tak. Ale mocarstwa centralne i ich sojusznicy przygotowują się dalej na bardzo długi jeszcze okres wojenny, w myśl słusznej zasady: Si vis pacem, para bellum. Może zechcą to zrozumieć ich przeciwnicy.

U nas w Polsce niezdecydowanie trwa dalej. Ogół narodowy, w każdym razie ogromna większość narodu nie chce już widzieć Moskala, ale intrygi endeckich przyjaciół Rosyi podkopują dalej energię narodu, podtrzymują stan bierności i utrudniają zorganizowanie jednolitej opinii narodowej. Potęga demoralizacyjna tej szatańskiej Targowicy jest istotnie piekielna... a wszystko na szkodę własnego narodu...

Telegramy „Gazety Polskiej“

Włosi o swoich niepowodzeniach.

LUGANO 25 maja. (T.B.K.). „Corriere della Sera“ pisze w uwagach na temat posuwania się wojsk austro-węgierskich ku wyżynie Asiago, że stosowny opór przeciw przeważającej potędze artyleryi austro-węgierskiej nie da się zaimprowizować, dlatego też **wojska włoskie muszą się wycofać poza odległość strzałów.**

Na dno morza.

PARYŻ 25 maja. (T.B.K.). B. Reutera donosi z Paryża: Trzymasztowiec francuski „Mysotis“ został zatopiony przez łódź podwodną austro-węgierską.

LUGANO 25 maja. (T.B.K.). Okręt włoski „Fabricotti“ i bryg włoski „Arminia“ zatopione.

Grecka kwatera główna.

BERLIN 25 maja. „Basler Nachr.“ donoszą pośrednio z Aten: Grecką kwaterę główną przeniesiono 19 maja ostatecznie z Aten do Larissy.

Nowa 10 miliardowa pożyczka w Niemczech.

BERLIN 24 maja. Według pism berlińskich parlament ma traktować przed Zielonemi Świątkami sprawę przedłożenia kredytowego na 10 mil. marek, przez co pożyczka wojenna Niemiec wyniosłaby w sumie 50 miliardów marek.

Biuletyn rosyjski.

PETERSBURG 22 maja. Przy wiosce Ostrów na północ od jeziora Narocz Niemcy po przygotowaniu artyleryi kilkakrotne podejmowali ataki, odpierane przez nas za każdym razem. Na południowy zachód od jeziora Narocz nasza artylerya rozproszyła silne niemieckie oddziały.

Przy Kostiuchnówce na północny zachód od Czartoryska odparliśmy nieprzyjacielski atak. Na reszcie frontu od zatoki ryskiej, aż do granicy rumuńskiej walka patroli i ogień karabinowy.

Na morzu Baltyckiem jedna z naszych łodzi podwodnych zatopiła trzy niemieckie parowce.

Biuletyn francuski.

PARYŻ 23 maja. 1 popoł. W Argonach baterye nasze ostrzeliwują energicznie Nantillois, Montfaucon i las Cheppy. Na lewym brzegu Mozy cofnęliśmy nieprzyjaciela w ciągu dnia na południe od wzgórza 287 i zmusiliśmy go do opuszczenia okopów, zajętych 18 maja. Na zachód od Mort Homme kontratakami wypędziliśmy nieprzyjaciela z kilku zajętych przezeń kawałków rowu. Na prawym brzegu Mozy piechota nasza po przygotowaniu artyleryjskiem uderzyła na Niemców frontem dwukilometrowym między Thiaumont i Douaumont. Na całej linii wojska nasze zdobyły rowy niemieckie i wtargnęły w okopy Douaumont, z których nieprzyjaciel zachował tylko część północną. Liczni jeńcy zostali w naszem ręku. Na wzgórzach Mozy pomyślny napad w lesie Bouchot dał nam 300 metrowy rów nieprzyjacielski i jeńca.

Dziś rano jeden z naszych samolotów, który wzniósł się w pościgu za nieprzyjacielskim latawcem, zamierzającym bombardować Dunkierkę, dopadł nieprzyjaciela i strącił go w okolicach Wizzel na północny wschód od Cassel. W Alzacyi były zestrzelone dwa nieprzyjacielskie latawce, jeden spadł na pozycye nasze pod Sennheim, drugi w okolicy Bonnhomme niedaleko przed naszą linią.

Poincare o morderstwie sarajewskiem.

PARYŻ 24 maja. Podczas przyjęcia posłów rosyjskich prezydent Poincaré zwrócił się z przemówieniem na temat przymierza francusko-rosyjskiego. Poincare mówił, że pokojowy charakter tego przymierza dowodziło jego stanowisko wobec sprawy Agadiru i aneksyi Bośnii i Hercegowiny. Jedynie państwa centralne przygotowywały wojnę. Okazyę do jej wywołania dał wypadek sarajewski, mord niewątpliwie obrzydliwy, ale nie kwalifikujący się do przenoszenia zań odpowiedzialności na całą społeczność.

NIEMIECKA PARTYA PRACY.

BERLIN 25 maja. Znaczna liczba niemieckich posłów wolnomyślnych postanowiła utworzyć niemiecką partyę pracy i wydała w tym celu odezwę, gdzie czytamy: Niemiecka partya pracy ma skupić wszystkie siły, opierające się ściśle o podstawy ustawowe, ażeby uczynić państwo najpotężniejszym strażnikiem narodowego obyczaju, najdoskonalszem narzędziem gospodarczego dobrobytu, społecznej sprawiedliwości i postępu kulturalnego. Niemiecka partya ma być skupieniem wszelkich wolnościowych żywiołów. W tym celu zapraszamy je do współpracy i urzeczywistnienia usiłowań.

EWAKUACYA WŁOCH PÓŁNOCNYCH.

MEDYOLAN 25 maja. Według doniesienia dzienników do Vicenzy przybyło już ponad 20,000 ubogich mieszkańców z okręgów, opróżnionych z powodu posuwania się naprzód sił austro-węgierskich. Dalszych 11,000 osób, które opuściły miejscowości na wyżynie Asiago, przybyło do Vicenzy, Noventy i dalej na południu położonych miejscowości. Wśród ewakuowanych znajdują się przeważnie starcy, kobiety i dzieci.

Parowiec francuski na dno.

HAVRE 25 maja. Nastąpiło tu zderzenie parowców, wskutek czego parowiec francuski „Iles Chaussey“ zatonął. 12 osób załogi ocalono, 6 osób zaginęło.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.